

Kamera stop?

Agata Gwizdała: Spotykamy się tuż po zakończeniu stacjonarnej części 13. edycji festiwalu. Ta zdalna - jeszcze trwa. Jak moglibyście podsumować to, co się wydarzyło?

Malwina Czajka: Jesteśmy bardzo zadowoleni. Widzimy znaczący progres i to, że festiwal trafia do kolejnych grup odbiorców. Tych, którzy chcą oglądać filmy, ale też o nich rozmawiać, poznawać różne konteksty branży filmowej. W tym roku na nasz festiwal przyjechało dużo nowych osób, w tym 190 influencerów, znanych wśród kinomanów w każdym wieku.

Od początku ciągnie się za wami opinia, że to impreza skierowana do hermetycznej społeczności związanej przede wszystkim z krytyką filmową. Czy udało wam się poszerzyć grupę odbiorców o „zwykłego widza”?

Przemysław Glajzner: Tak, bo przede wszystkim jesteśmy festiwalem filmów fabularnych. Prezentujemy filmy pełnometrażowe, premiery i seanse specjalne z najważniejszych festiwali na świecie. I jesteśmy obecnie jedynym festiwalem o takim profilu w Łodzi. W tym kontekście trafiamy do bardzo szerokiego grona kinomanów. Z drugiej strony jednak, żeby wyróżnić się na tle bardzo bogatego rynku festiwalowego w Polsce, odwołujemy się do szeroko rozumianego środowiska filmowego. To tylko akcent, a mimo to Kamera Akcja jest często błędnie odczytywana jako impreza hermetyczna.

M.C.: Musimy mieć coś, co będzie tylko nasze - naszą społeczność. Na Kamerę Akcję przyjeżdżają liderzy opinii, jak Kaja Klimek, Grażyna Torbicka, Błażej Hrapkiewicz czy Tomasz Raczek. Z drugiej strony są ci, którzy są młodym głosem w mediach filmowych, na przykład twórcy portalu Filmawka. Kamera Akcja nie jest festiwalem dla kół filmoznawczych, jak podczas pierwszych edycji. Teraz jest to po prostu festiwal dla miłośników kina.

Całą rozmowę można przeczytać w listopadowym numerze „Kalejdoskopu” 11/2022.